



SAMO ŻYCIE

## Leć głosie po rosie...

**Dana JURSZEWICZ**

Co kilka nocy, najczęściej tych weekendowych zastanawiam się, co powoduje ludźmi wracającymi nocą, po upojonej imprezie do domu, że... idą i krzyczą. I nie dotyczy to wyłącznie „rozwydrzonych” ludzi młodych, wracających z pobliskiej dyskoteki, jak się łatwo sądzi. Powracający idą grupą lub w pojedynkę cichymi, ciemnymi ulicami miasta i pokrzykują radośnie, przekomarzają się, nawołują, czasem szczegółowo, z publicznym podaniem imion rozliczają, kto z kim tańczył, a kto nie chciał z własną żoną. Wykonywane są także różne utwory wokalne, przy czym z reguły jest to powtarzany w kółko pierwszy wers jakiejś piosenki biesiadnej lub jedna fraza utworu dance. Nie baczą na śpiących w okolicznych blokach i domkach. A godzina jest poważna, na ogół bar-

dzo, bardzo późna, lub bardzo, bardzo wczesna. Co w repertuarze? Na topie są wciąż „Sokoły”, czasem „Czerwone koraliki”, o poczciwym góralu, któremu nie było żal dawno zapomniano. Co z tym zjawiskiem można zrobić? Zapewne nic. Nikt nie będzie na takich krzykaczy, niedotańczonych i nie do końca napojonych, a także niespełnionych wokalistów policji po nocy wzywał. Nie tylko za mała, ale nawet znikoma szkodliwość czynu. Bo cóż znaczy tych kilka dotkniętych bezsennością osób, które obudzone o trzeciej nad ranem nie zasną już często do brzasku? Na szczęście, idzie jesień, a po niej zima. Skończy się czas spania przy otwartych oknach i słuchania porannych śpiewów ptasich. Oraz wspomnianych piosenek. Aż do następnej wiosny. ■



3:10 DONIKĄD

## ONZ - O Niczym Zdrowym

**Marcin KIEŻEL**

W tym tygodniu do Nowego Jorku zjechali przywódcy większości państw świata. Tych większych i tych mniejszych. Politycy bardziej i mniej ważni. Na forum prawili i radzili. Apelowali i obiecywali. Jak mawiał Charles Dickens: „Ród gałganów ma, jak wiadomo, wielkie wpływy polityczne”.

64 sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych pełna była ważnych słów: Gospodarka, finanse, ekonomia, banki, kryzys, kapitalizm, raje podatkowe, spekulacje, ekologia, globalne ocieplenie, terroryzm, rozbrojenie, nuklearne ambicje, bieda, prawa człowieka, epidemie, konflikty, demokracja itd. itd. Aż się ciśnie przywołać słowa piosenki Jacka Kaczmarskiego: „W polityce bowiem koncept ów prostaczy, że sprawa jest słuszna, niezbyt wiele znaczy”.

To spotkanie na forum ONZ dostarczyło kolejnego argumentu na brak sensu istnienia tej organizacji. Niedoskonałości ONZ wypominali także sami decydenci. Kontrolersyjni przywódca Libii oskarżył ONZ, że od czasu swego powstania w 1945 roku organizacja nie zdołała zapobiec około 65 wojnom na świecie. Prezydent Stanów Zjednoczonych wypomnił ONZ, że stała się „forum siania niezgody i eksploatacji starych uraz”. Prezydent Francji powiedział, że należy poszerzyć krąg stałych i niestałych członków Rady Bezpieczeństwa, bo państwa najbardziej uprzemysłowione nie mogą pretendować do samodzielnego rządzenia ludzkością. Jak widać, ten wielki „światowy eksperyment” potrzebuje dziś metamorfozy i reformy, bo szczytnych celów i poważnych problemów jest coraz więcej. ■



POD PRĄD

## A nasz premier piłkę kopie

**Stanisław KIEŁB**

Mieliśmy kiedyś króla, o którym mówi się, że „zastał Polskę drewnianą, zostawił murowaną”. Mamy obecnie premiera, który robi wszystko by po latach mówiono o nim: „zastał w całym kraju klepiska, zostawił... boiska”.

Nie wszystkim się to podoba. W Krakowie obradują właśnie nad stanem kultury polskiej nasi twórcy. Na kongres miał przyjechać i premier z Gdańska, lecz nie dotarł, wysłał tylko list. I już przeczytałem zdanie, jakie padło podczas krakowskich obrad, ot, taką drobną złośliwość: „Widział ktoś Tuska w filharmonii, czy teatrze? Nie, ale widzicie jak gra w piłkę”. Jeszcze jeden cytat, tym razem z Krzysztofa Warlikowskiego: „Politycy, którzy nieudolnie budują autostrady i nie potrafią nic zaproponować w kulturze, mogą przegrać wybory”.

A ja lubię premiera za to właśnie, że sam kopie piłkę i buduje w całym kraju Orliki. Nie wiem czy chodzi na premiery polskich filmów i sztuk teatralnych. Nie smuci mnie też, że nie widziałem go wyfiokowanego w filharmonii. Może jak i ja, od nowej płyty Feela woli starych Beatlesów, a od polskiego „Janosika” Holland – amerykańskie kino akcji. Mnie nie przeszkadza też sportowa pasja szefa rządu. Więcej: bardzo mnie cieszą nowe boiska. Dziś kolejne takie otwarte zostaną w zachodniopomorskim: w Sławnie i Wolinie. Mam tylko prośbę do garniturowców przyjeżdżających na uroczystość otwarcia, by się nie wygłupiali strzelaniem karnych jedenastolatkom – tak było ostatnio w Kołobrzegu. Jak chcą – to niech sami staną na bramce. Przeżyją – dobrze; nie – płakać nie będą. ■



MAŁPA W KUPIELI

## Dziedzictwo

**Jupi PODLASZEWSKI**

„O, radości, iskro bogów, wiecie z Elizejskich pól, święta, na twym świętym progu, staje nasz natchniony chór”. Strasznie patetycznie. Schiller. Beethoven. I ten cholerny Gałczyński. Ale pięknie jest. Czy mogliśmy byli sobie to lepiej wymarzyć? Chyba raczej płakać, że Europa spływała krwią przez tyle lat miast kwitnąć „przyjaźnią miast i wsi” oplacając je hekatombą krwi? Czy doroshiśmy wreszcie do życia w braterstwie?

Te właśnie nastroje oraz nuty pobrzmiwały w poniedziałek 21 września na poboczu Kurzej Góry, gdzie Władzio Hasior był swe ptaki rozwinął i, gdzie opodał, szaleńcy z Politechniki inicjowali wizję - Wieżę Clausiusa z wahadłem Foucault w jej przyszyłym wnętrzu.

Nic to, że przy wmurowaniu kamienia węgielnego nie uświadczono ni cienia hono-

rowego gospodarza imprezy, Marszałka Sejmiku, ni Wiceprezydenta Miasta, można mieć nadzieję, że okupią tę absencję - wobec jakże licznej reprezentacji zagranicznej i lokalnej daniną na rzecz tej niezwyklej i ważkiej dla Miasta i Regionu idei.

Możemy być sceptyczni wobec entuzjazmu Schillera, wszak nie powstrzymał traumy historii, która nastąpiła po nim. Osobiście nie zapomnę nigdy nutki zadości oraz entuzjazmu profesor Eri Yagi z Japonii, wspominającej grozę eksperymentów atomowych na Atolu Bikini, świadka pojednania ludzi nie tylko nauki, w imię wspólnego dziedzictwa.

Reszty mogą się Państwo doczytać na tablicy umieszczonej na kamieniu erekcyjnym przed fasadą Politechniki Koszalińskiej. Do lektury!

O, radości... ■



ZDANIE ODRĘBNE

## Kiedy rozum śpi

**Piotr PAWŁOWSKI**

Gdyby epizodycznie nie przynosiła skutków dramatycznych, bezradność kolejnych rządów wobec absurdów rodem z Polski ludowej mogłaby wzbudzać uśmiechy politowania. Zwłaszcza w ostatnich latach język debaty publicznej – a nawet szerzej: wszelkich wystąpień publicznych – spuchł od patetycznych oświadczeń o otwarciu nowego rozdziału w historii kraju.

Codziennie od nowa szukam go w rzeczywistości – i wciąż odnajduję ten sam peerelowski czar głupoty, ignorancji i niezorganizowania. Gdzie ta Nowa Polska? Stocznie, górnictwo, PZPN, ubezpieczenia społeczne, służba zdrowia, wszystkie instytucje post-(PKP, Poczta Polska itp.), sądownictwo, komunikacja drogowa i dziesiątki innych dziedzin naszego życia –

wszystko to prezentuje się karykaturalnie!

W Nowej Polsce każda złotówka publiczna miała być wydawana z rozmysłem, bo – podobno! – skończyły się czasy rozrzutności i dobra wspólnego, czyli niczyjego. W praktyce pieniądze twoje i moje, czyli nasze podatki, płyną szerokim strumieniem do instytucji, które są nierentowna z założenia. Czy naprawdę stać nas na dotowanie przedsiębiorstw, które istnieją wyłącznie dlatego, że ich związki zawodowe trzymają rząd w szachu protestów?

W pewnym sensie PRL była konstrukcją wygodną. Wielu ludziom ciężko odzwyczaić się od jego najjaskrawszych i najbardziej kosztownych dla budżetu patologii. Tylko dlaczego to wciąż odbywa się naszym kosztem?! ■



NASZ DISNEYLAND

## Gra na osiemnastu dołkach

**Wiesław MILLER**

Przyłączenie sołectw gminy Będzino: Jamna i Łabusza do Koszalina było hitem i... koszmarem minionego lata. Zdesperowana gmina chce sprzedać ponad 32 hektary gruntów. Plotka głosi, że potencjalny inwestor w okolicy postawi kompleks turystyczny z terenami do gry w golfa.

Krótko po transformacji ustrojowej w Koszalinie padło hasło o zbudowaniu pola golfowego, żeby robić interesy, a nie jak dotąd zaspokajając potrzeby ludu pracującego miast i wsi. Na razie jest szansa, że będziemy mogli pograć w... minigolfa na osiedlu Wenedów.

Polska nie jest Anglią, Szkocją czy Irlandią, gdzie golfowych obiektów sportowych naprawdę mnogość. W naszym województwie zapraszają tylko trzy pola na dystansie 18 dołków. Są to: Amber Baltic w Międzyzdrojach, Binowo Park

Golf Club Binowo pod Szczecinem i Modry Las w okolicach Choszczna. Organizatorzy tego typu sportu i rekreacji nie kryją komercyjnego charakteru przedsięwzięć. Otwarcie mówią, że najbogatszym turystą bywa właśnie golfista. Dlaczego? „Jedną piątą pieniędzy zostawia na polu golfowym, a resztę gotówki wydaje w kawiarniach, hotelach i sklepach” – twierdzą. Z danych wynika, że tylko dwa największe pola golfowe w Zachodniopomorskiem odwiedza rocznie po około 5 tysięcy ludzi, w tym wielu stałych gości zza Odry. Za korzystanie z obiektów jednorazowo płać 100 - 220 zł. Biznes się toczy.

PS. Znika moja rubryka z gazety. Być może czasem gościnnie wrócę z komentarzem. Fanów i oponentów treści „Naszego Disneylandu” pozdrawiam!